Nr. 257. We Lwowie, Sobota dnia 10. Listopada 1883. Rok XVI.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

[illegible]łką pocztową za granicę, do całych Niemiec [illegible] 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., [illegible]ncji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 8[illegible] — kwartalnie 20 franków.

[illegible] kosztuje 10 ct.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu p. Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppellik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 9. listopada.

Dwie mowy, a raczej mowa i wykład, były w tym tygodniu przedmiotem żywej dyskusji w prasie wiedeńskiej, która też, według zwyczaju, nieomieszkała zrobić z tego przedmiotu temat do reklamy na własną korzyść, na korzyść Wiednia, liberalizmu i centralizmu.

Mamy na myśli mowę, którą arcyksiążę Rudolf zamknął wystawę elektryczną, i wykład arcyksięcia Jana Salwatora w kwestji wykształcenia i ćwiczenia żołnierzy.

Nie wahamy się przyznać, że i nam ta mowa i ten wykład się podobały. Zamykając wystawę, dla której rząd mało okazał względów, dla której ani ministrowie nie zażądali, ani parlament nie zawotował subwencji, o którą arystokracja austrjacka wcale się nie troszczyła — następca tronu podnosi bardzo słusznie zasługi kół przemysłowych, mieszczaństwa, artystów, literatów i obcych uczestników, oraz i pewnej publiczności, która pojmuje całą ważność podjętej pracy na polu postępu, kultury i umiejętności. Są to słowa pełne ciepła, a oraz słowa prawdy, którym tylko przyklasnąć można. Bez zazdrości patrzymy na stolicę państwa, gdy z powodzeniem dokona jakiegokolwiek dzieła bez krzywdy niczyjej, owszem z korzyścią dla ogółu. Zastrzegamy się tylko przeciw insynuacjom, jakoby tylko Wiedeń, albo tylko niemieckie mieszczaństwo było reprezentantem postępu, kultury, umiejętności i liberalizmu. Nikt nie ma prawa przypisywać sobie wyłącznego monopolu na to, co jest cechą i własnością żywiołów oświeconych u wszystkich narodów. Antagonizm między Wiedniem i głównemi miastami pojedynczych krajów w skład monarchji wchodzących, polega na sprzeczności niektórych interesów materjalnych, antagonizm między Niemcami a Słowianami na sprzeczności interesów narodowych, antagonizm stronnictw na sporach o kompetencji Rady państwa i Sejmów; ale niedokładna tylko znajomość rzeczy, zamięszanie pojęć, nieporozumienie, lub nareszcie zła wiara może zarzucić żywiołom niewiedeńskim, nieniemieckim lub niecentralistycznym niechęć do rzetelnego postępu na którembądź polu działania. Dlatego też i my witamy z zadowoleniem słowa arcyksięcia Rudolfa, tchnące duchem prawdziwej wolnomyślności.

O wiele silniejsze jeszcze wrażenie musiały sprawić zapatrywania, wygłoszone przez arcyksięcia Jana Salwatora, w mianym niedawno wykładzie. Arcyksiążę stawia sobie pytanie: Co lepsze, co skuteczniejsze, co zasadami moralnemi więcej usprawiedliwione: czy ćwiczenie żołnierza za pomocą znanej dresury na wzór pruski, czy karność, oparta na poczuciu sprawiedliwości i na obchodzeniu się z ludźmi po ludzku? A po wyczerpującem przedstawieniu rzeczy przychodzi do konkluzji, że tylko ostatni system jest usprawiedliwiony i w Austrji najstósowniejszy. Konkluzja to zupełnie naturalna. W Polsce rozumie się to samo przez się. U nas bowiem, gdzie poszanowanie indywidualności posuniętem bywało zawsze do granic ostatnich, gdzie czasem nawet za daleko w tym kierunku dochodzono — u nas pruski system wychowania obudzał zawsze wstręt tylko. Obchodzenie się po ludzku z dziećmi i dorosłymi, oraz potrzeba poszanowania wszelkiej indywidualności i właściwości, żadnej nie ulega wątpliwości. Silne jednak i przyjemne wrażenie musi wywołać ta okoliczność, że wyższy oficer austrjacki, że członek rodziny panującej otwarcie i publicznie przyznaje się do tych zasad, oświadcza się za tym systemem.

Niektóre dzienniki wiedeńskie — podlegając prawie mimowoli temu samemu wrażeniu — utrzymują, że arcyksiążę Jan Salwator, który kilka lat temu wydał był broszurkę polityczną z tendencją anti-pruską, musiał zmienić swoje zdanie, skoro teraz oświadczył się z uznaniem dla wojska pruskiego, względnie niemieckiego.

Nam się zdaje, że arcyksiążę zapatrywania swego nie zmienił. Uznaje on szczerze i słusznie, jak to uczynić musi bezstronny znawca spraw wojskowych, znakomite przymioty wojska niemieckiego, przymioty te jednak przypisuje głównie patrjotyzmowi i wyższemu wykształceniu niemieckiego narodu, ale — a to właśnie stanowi główną treść jego wywodów — z wszelką stanowczością polemizuje przeciw owej dresurze („Drill“), t. j. przeciw specjalnie **pruskiemu** sposobowi wychowywania narzędzi, we wszystkich kierunkach dla państwa powolnych, a zatem dla każdego rządu wygodnych, ale za to pozbawionych owej niezależności, która jest cechą obywatela, — owej godności, która jest chlubą człowieka. Niezmiernie też znaczącem jest także, jako objaw objektywnego zapatrywania się, oświadczenie arcyksięcia, że choćby nawet ów system pruski był dobry dla Niemców, w Austrji przecież, w obec różnorodności żywiołów w wojsku reprezentowanych, obchodzenie się z ludźmi jak z maszynami, żadną miarą nie uchodzi, że w Austrji powinno się zważać na tę różnorodność, uwzględniając różnicę ras i stopień wykształcenia, że w ogóle należy starać się o przychylność, o przywiązanie żołnierza, łącząc konieczną surowość z bezwzględną sprawiedliwością, wymogi karności z poszanowaniem godności ludzkiej. Są to zasady rzeczywiście wszelkiego uznania godne, do których powinni się zastósować ściślej niż dotąd wszyscy, którzy wojskiem w Austrji kierują.

Sprawa gminy Wetliny w Sanockiem, która przez zdrożne pieniactwo i pod wpływem bezsumiennych doradców straciła las na koszta procesu, a w dodatku jest zagrożona utratą obligacyj, należących do jej majątku zarodowego, weszła w nową fazę. Wydział krajowy wysłał na miejsce komisarza Michalczewskiego, z poleceniem, aby dążył do umożebnienia odkupu przeprocesowanego lasu z rąk prawnego nabywcy, do którego równocześnie osoby wpływowe udały się w drodze poufnej.

Dla Wydziału powiatowego w Lisku zaś, który niedostatecznie czuwał nad lekkomyślną gminą, niechaj posłuży przykład z innego powiatu, o którym nam donosi korespondent wiarygodny, co następuje:

„Wyczytałem w *Dzienniku Polskim*, że Reprezentacja powiatowa Liska dopuściła sprzedaż w drodze sądowej egzekucji 219 morgów lasu gminnego na pokrycie wywalczonych przez obszar dworski kosztów procesowych 143 złr. i że las ten został nabyty za 60 ctn. przez właściciela obszaru dworskiego, gdy na licytacjach rozpisywanych nikt więcej nie dawał. Fakt ten jest tak rażący, iż zniewolony się widzę donieść Redakcji, że powiat Mościski przed trzema laty znajdował się w podobnem położeniu, gdyż gmina Zawadów z tytułu kosztów sporu prowizorjalnego z dworem Twierdzy o naruszenie posiadania pastwiska gminnego zapłacić miała 400 złr., na których pokrycie obligacje i pastwisko gminne zasekwestrowano i celem zrealizowania tej sumy rozpisano publiczną licytację. Wydział powiatowy Mościski dbając o całość majątku gminnego wysłał delegata p. Krókowskiego z potrzebną, a z funduszów powiatowych zaliczoną sumą na rozprawę licytacyjną do Sądu powiatowego w Sądowej Wiszni, i ocalił tym sposobem gminę od ruiny, któraby była pozbawioną obligacyj i narażoną na utratę pastwiska. Obligacje zajęte Wydział powiatowy uwolnił zaraz z pod zajęcia, a pastwisko gminne w porozumieniu z Radą gminy zapłacił na łąkę, wydzierżawił i uzyskanym czynszem dzierżawnym w przeciągu trzech lat pokrył zaliczkę daną z funduszów Rady powiatowej“.

Nie wątpimy, że p. Michalczewski użyje wszelkich środków odpowiednych, aby się wywiązać z zadania. Wypadałoby jednak niezapomnieć także o wybadaniu, którzy to doradcy sprowadzili gminę na tory niesłusznego procesu. Pokątnych pisarzy należy pociągnąć do odpowiedzialności sądowej, a jeżeli to był adwokat autoryzowany, natenczas Izba adwokacka powinna raz na zawsze pozbyć się takiego członka, hańbiącego swem postępowaniem cały zawód obrońców prawnych.

Delegacje wspólne.

Wiedeń 8. listopada. *(Telegr.)*. Komisja budżetowa delegacji austrjackiej uchwaliła extraordynarjum na wojsko, a jutro będzie obradować nad kredytem okupacyjnym. W rozprawie prosi Demel, wskazując na postępowanie pewnego reprezentanta wojskowego przy wytyczaniu trasy kolei lokalnej na wschodnim Szlązku, który główną wagę przywiązywał do względów strategicznych, aby minister wojny przy zakładaniu kolei lokalnych zwrócił uwagę główną na interesa handlowe dotyczących okolic. Minister wojny oświadcza, że w tej chwili nie może wchodzić w szczegóły pojedynczego wypadku. Koncesja należy do ministerstwa handlu; ministerstwo wojny może tylko wyrazić życzenia. O ignorowaniu interesów handlowych jemu nic nie wiadomo, że zaś reprezentant wojskowy wypowiada życzenia kół militarnych, jest rzeczą naturalną, choć życzenia te nie stają się natychmiast obowiązującemi. Życzenia ministra wojny, aby koleje lokalne, a zwłaszcza w mowie będąca, która miała być paralelną do kolei północnej, odpowiadała potrzebom wojska, jest naturalnem, ale bez kwestji nieprawdziwem jest, aby względy strategiczne były rozstrzygające przy koncesjonowaniu kolei lokalnych. Engerth zwracając uwagę na ustawę o kolejach lokalnych, sądzi, że w tym razie zawiniła chyba przesadna gorliwość reprezentanta wojskowego. Edward Suess zapytuje, czyli przeniesieniu koszar Franciszka Józefa, tamujących ruch budowlany na Ringstrasse, sprzeciwiają się zasadnicze względy wojskowe? Minister odpowiada, że układy muszą objąć wszystkie koszary wiedeńskie, aby całą pomieścić załogę; niektóre plany do wielkich układów już istnieją, rokowania są już rozpoczęte, ale wykonanie ich przy skomplikowanych stosunkach budowli wojskowych jest nader trudne. Na uwagę Matusza, co do koszar praskich, powiada minister: Sprawa ta jest pilniejsza niż sprawa koszar wiedeńskich, ponieważ się wymaga tam rychłej naprawy. Na układy proponowane dotychczas przez gminę praską, nie można było się zgodzić, ale teraz oczekiwać należy rychłej zgody. W kwestji karabinu rewolwerowego jest rozbierana obecnie w wielu państwach, ale dotąd w żadnem nie postanowiono nic zasadniczego, ponieważ wymogi są olbrzymie. Jeśliby które bądź z państw karabin taki zaprowadziło, musiałyby inne je naśladować, ponieważ niedostatek uzbrojenia osłabiłby waleczność wojska. Z tego powodu minister nie żąda nic na dalsze skompletowanie zapasów broni w pieniądzach, natomiast muszą być uzupełnione zapasy karabinów dla kawalerji i wogóle wobec wysileń państw innych, musi być zaprowadzone uzbrojenie kawalerji w broń palną. Artylerja forteczna została uzbrojona starą zapasową bronią. Przy pozycji: „Zapasy rezerwowe stalowo-bronzowych dział oblężniczych“ minister odpowiada na zapytanie Czerkawskiego, że działa te są przeznaczone do powolnego odnawiania parku oblężniczego, poczem działa wybrakowane starszych systemów mają być użyte do uzbrojenia fortec.

Ziemie polskie.

Warszawa 7. listopada. Korespondent warszawski *Dziennika Pozn.* podaje szereg wiadomości o zapędach rusyfikacyjnych i szykanowaniach, mających za sobą cechę prawdopodobieństwa w dzisiejszym szalonym systemie rządów rosyjskich w Polsce:

Przed paru pogodniami wszystkich uderzyła tajemnicza i niespodziana wizyta prawosławnego biskupa lubelskiego, Modesta, w klasztorze katolickim na Świętokrzyskiej górze. Gość w asystencji popów i urzędników miejscowych zwiedzał cały gmach klasztorny. Już wówczas zadawano sobie pytanie, jaki cel miała ta wizyta? Różni różnie ją tłumaczyli, lecz nikt nie mógł wpaść na trafny pomysł. Nic dziwnego! Rozwiązanie zagadki jest tak potworne, że najbardziej pesymistyczny umysł nie mógłby się na nie zdobyć. Z klasztoru na Świętokrzyskiej górze księża katoliccy mają być usunięci i w starożytnem miejscu katolickiem ma stanąć pierwszy w Polsce klasztor mnichów prawosławnych. Wieść o tem lotem błyskawicy obiegła kraj cały, sprawiając pognębiające na wszystkich wrażenie, wśród miejscowych zaś włościan, fanatycznie do katolicyzmu przywiązanych, wywołała oburzenie tak silne, iż odzywają się już głosy o oporze czynnym.

Według oddawna przyjętych zwyczajów, podrzutki, utrzymywane w urządzeniach przy szpitalach, chrzczono w wierze katolickiej. Tego wymagało prawo większości mieszkańców-katolików. Obecnie rząd zamierza powiększać liczbę prawosławnych w kraju, przez przymusowe chrzty podrzutków na wyznanie prawosławne. Początek ma być zrobiony w największym w kraju domu podrzutków, w szpitalu „Dzieciątka Jezus“ w Warszawie.

Jeden z świeżo mianowanych biskupów, mianowicie lubelski, ks. Wnorowski, zamierzając objechać parafie swojej diecezji, w liczbie których znajduje się mnóstwo wsi unickich, zawiadomił o swoim zamiarze gubernatora lubelskiego [illegible]. W ten sposób pragnął biskup uniknąć przypuszczalnego starcia z organami administracji. — Gubernator w odpowiedzi dał decyzję odmowną. Ks. Wnorowski, nie uważając za odpowiednie dysputować z urzędem gubernatorskim, przybył do Warszawy i tu przedłożył Hurce, że obowiązki jego zmuszają go wykonać pasterską wizytę po okolicach, wymagającą objazdu, że w siedleckiem są okolice, które nie widziały biskupa od lat 20 z górą, że pośród miejscowego duchowieństwa wkradły się nieporządki i t. d. Aczkolwiek Hurko przyznał słuszność wszystkich motywów, odpowiedział jednak, że biskupowi pozostawia wszelką swobodę działania, lecz nie bierze na siebie odpowiedzialności za ewentualny przelew krwi we wsiach unickich. „Pamiętaj pan — miał się odezwać Hurko do biskupa — że w siedleckiem są Unici, że sam pobyt biskupa w Siedlcach będzie krokiem wyzywającym i rewolucyjnym (!), że lud może się wzburzyć, a wtedy co zrobi wojsko? Wina za przelaną krew spadnie na pana, nie na mnie“. Wobec takiego oświadczenia, ksiądz Wnorowski zaniechał projektu objazdu diecezji.

Biskup wileński ks. Hryniewiecki pragnąc raz nareszcie wyjaśnić swój stosunek do władz rządowych, które na każdym kroku stawiają mu przeszkody, udał się do Petersburga, do ministra spraw wewnętrznych Tołstoja. Po wysłuchaniu skargi biskupa, Tołstoj odpowiedział: „A może panu nie służy klimat w Wilnie, może pan chce wyjechać za granicę?“ Biskup odparł, że ustąpi tylko na wyraźny rozkaz carski i odjechał do Wilna. Nawiasem wspominaliśmy, że obadwaj osławieni ks. Żyliński i Kopciugiewicz na chwilę Wilna nie opuszczali, pobierają dalej pensje od rządu i urągają władzy biskupiej. Pogłoska o ich zesłaniu, z powodu której pisma moskiewskie zadrukowały tyle papieru przeciwko polonizacji Litwy, była fałszywa od początku do końca. Żyliński siedzi na probostwie, wprawdzie nie trzyma już powozów i koni, lecz majątek ma zabezpieczony, przepisawszy go na cudze imię.

W tych dniach wszyscy biskupi otrzymali od ministra spraw wewnętrznych okólnik, surowo zabraniający księżom mięszać się do oświaty i szkół ludowych po wsiach. Biskupi mieli okólnik ten zakomunikować wszystkim księżom do wiadomości.

Celem usunięcia jakiegobądź wpływu inteligencji na masę ludności, władze pozamykały wszystkie gospody chrześcjańskie i ochrony, powstałe ostatniemi czasy dość licznie po wsiach. Rząd usiłuje utrzymać masę na najniższym stopniu oświaty, bałamucić ją ustępstwami materjalnemi i podburzać przeciwko inteligencji. Gospody, przeznaczone do wyrugowania karczem, i ochrony, mające na celu opiekę nad dziećmi wiejskiemi w porze, gdy ich rodzice pracują w polu, zostały uznane przez rząd jako środek spotęgowania wpływu dworów na włościan. O czytelniach ludowych nie ma nawet mowy, te są uważane za czynniki rewolucji.

Do najważniejszych wszakże objawów prowokacji należy pogłoska o mianowaniu Apuchtina dyrektorem cywilnym w Królestwie Polskiem. — Gdyby wieść ta sprawdziła się, nominacja podobnego człowieka byłaby rękawicą, w twarz rzuconą całemu społeczeństwu. Znienawidzony, oplwany, spoliczkowany Apuchtin na stanowisku naczelnika cywilnego — to zapowiedź otwartej rusyfikacji, to walka o śmierć i życie.

W jednym z ostatnich numerów, *Sowrem. Izwiestja* rozpoczęły druk „listów białoruskich“ pewnego pana Sierno-Sołowjewicza. W pierwszych dwóch listach p. S.-S. protestuje stanowczo przeciw nazywaniu białorusinów „Polakami“, dla tego jedynie, iż znajdowali się pod panowaniem Polski „Zresztą, powiada, gdzie dzisiaj Polska, jako samodzielna całość polityczna? Polacy podobnie, jak starożytni scytowie pozostawili po sobie zaledwie kurhany i pamiątki swego politycznego życia. Istnieje dziś tylko sama nazwa i nic więcej — materja bez formy, pozbawiona ożywiającego elementu, to jest odrębności...(!)“ Korespondent wyraża żal swój z tego powodu, iż współcześni historycy rosyjscy zbyt mało zajmują się w ogóle będącym w mowie krajem, a dzisiejsi propagatorowie idei „obrusienija“ biorą się do tego bez znajomości rzeczy. Ze szczególną tedy lubością i żalem wspomina kilkakrotnie p. S.-S. czasy „błogosławionej pamięci M. I. Murawjewa...“ Mówiąc następnie o teraźniejszym stanie Nieświeża, niegdyś rezydencji księcia Radziwiłła - panie kochanku daje pobieżny szkic historji tego miasta, które uważa za dziedziczną własność domu Romanowych. Nazywając miasto „ruskim i prawosławnym grodem,“ zatrzymuje się głównie nad historją cerkwi prawosławnych. Stan ich obecny pobudza korespondenta do smutnych uwag, a fakt „historyczny,“ iż żyd Radziwiłł, dla dogodzenia pięknej żydówce, staje się wyznawcą judaizmu i ulegając jej wpływom, wypędza sługi kościoła z cerkwi św. Jerzego, a natomiast tworzy z niej synagogę...“ wywołuje już po prostu oburzenie.... Znów zatem zwraca się z pobożnem westchnieniem do wspomnień murawjewskich. „Tymczasem, cerkwie walą się. Czyż nie znajdzie się jakie 5 do 10 tysięcy na odbudowanie świątyni, aby powrócić „świętym — co świętego?...“ Przecież u ks. Radziwiła znalazło się 5,500 rs. na reperację zewnętrznych murów katolickiego kościoła, a u nas, powiada, nie starczy na tyle siły, ażeby przywrócić do dawnego stanu cerkiew, zmienioną na synagogę... Z innej drewnianej cerkwi po pożarze z 1877 r. pozostał zaledwie fundament, porosły mchem i trawą. Z fundamentu tego biorą ziemię, a do sklepów podziemnych zwozi żyd pewien nieczystości. I dziś dla tego zapewne nikt nie występuje przeciw podobnym nadużyciom, albowiem wszyscy uważają białorusinów za Polaków... „Reszta listu jest tylko parafrazą tych westchnień i żalów.

Korespondent *Kraju* z Oszmiańskiego na Litwie donosi między innemi: W poprzedniej korespondencji mojej o Wołożynie nic nie wspomniałem o szkole, a raczej akademji rabinów. A jednak wspomnieć o niej warto, bo uchodzi ona za najsławniejszą w naszym kraju. Zjeżdżają się do niej na naukę żydzi z różnych stron świata, z Ameryki, nawet z Azji. Rabin wołożyński jest znaną, śród swoich, osobistością, człowiek nad tałmudem zupełnie zdziczały i pomimo, że w Wołożynie zestarzał, innym językiem, oprócz żydowskiego i hebrajskiego, nie włada, tak, że chrześcianin potrzebujący z nim się rozmówić, uskutecznia to przez tłómacza. Obraz też miasteczka jest jakby żywcem wzięty z „Meira Ezofowicza“ Orzeszkowej; ta sama nędza, te same krzywe i brudne ulice, z tą tylko różnicą, że drugiego Meira w Wołożynie nie ma. Za to spotkasz tu bez liku koniokradów, a handlarze jak prawdziwe pijawki wysysują gmin nieudolny; sami zresztą nie mając żyć z czego, gdyż liche miasteczko ma izralitów najmniej 2,500, z których zaledwie 50 kramarzy, reszta zaś żyje bez jutra.

Tyle o miasteczku; co zaś do okolicy, ta jest w ciągłych niepokojach z powodu spraw z włościanami. Pokątni doradcy, żyjący jedynie z podburzania gminu przeciw dworom, starają się stan ten o ile możności utrzymać, składają coraz to nowe fałszywe świadectwa i pomimo prawa, które każe ludzi takich prześladować, bezkarnie a jawnie grasują dalej. Nie sam tylko tu dziedzic Wołożyna jest narażonym na ciągłe procesa o granice; majątek Naliboki ks. Witgensteina, miasta Wiszniew hr. Chreptowicza, tegoż losu doznają. W Nalibokach gdzie już wymiary gruntów włościańskich są ukończone i spory z dworem rozstrzygnięte, więcej niż sto nowych próśb nadeszło z pretensjami o podział „da capo“; zanim takowe rozstrzygnięte będą, znowu lat kilka upłynie.

Świeżo (6. października) w majątku pogranicznym z Wołożynem, w Połoczanach, włościanie doszli nawet do formalnego oporu władzom przy omiedzowaniu ziemi dworskiej. Rzecz tak się miała: We wsi Łopiańcach pretensja włościan do placu karczmy rozstrzygniętą została lat temu dziesięć; włościanie we wszystkich instancjach przegrali; przystąpiono, lat temu parę, do włączenia tego kawałka w obszar ziemi dworskiej. Włościanie jednak geometrę i policję przepędzili,

---

Nakoniec sami!

(Pendant do obrazu Tofany)

przez

Gabryelę Śnieżko-Zapolską.

(Dokończenie.)

Zrozumiałam chmurę na czole mego męża! Ojciec dotknął go boleśnie, wyliczając mu natychmiast po ślubie sumę posagową. Posądził go zatem o brak bezinteresowności, zadrasnął uczucie serdeczne, jakie w sercu narzeczonego tliło dla ukochanej.

Uczułam żal do ojca i zwróciłam się ku memu mężowi. On stał nieporuszony w progu gabinetu, z brwią zmarszczoną, z ustami gniewnie zaciśniętemi. Podeszłam kilka kroków, pragnąc usprawiedliwić postępek ojcowski. Chciałam mu powiedzieć, że ojciec mieszkając na wsi, nie mógł inaczej postąpić. Wszak jutro rano odjeżdża, chciał więc załatwić tę „najważniejszą“ sprawę. I szłam ku niemu z uśmiechem na ustach, z dłonią wyciągniętą, szczęśliwa z tej szlachetności duszy, jaką odkrywał przedemną. Długa, jedwabna suknia zaszeleściła na dywanie i zbudziła go z zadumy. Podniósł głowę i ręka jego puściła fałdy portjery, którą podtrzymywał. Staliśmy naprzeciwko siebie, przedzieleni tylko przestrzenią kilku kroków. Wielka, ciemna palma wznosiła się nad moją głową, a kilka róż porzuconych bielało na dywanie. W niepewnem świetle przyciemnionej lampy postać jego olbrzymiała, a oczy błyszczały zielonawem światłem. Nie widziałam nigdy tego blasku w spokojnych, nieledwie przygasłych źrenicach tego człowieka. Stanęłam zdziwiona i niespokojna, trwoga szarpnęła mi serce.

On milczał, oddechając ciężko, a wzrokiem błądził po ścianach. Nareszcie oczy jego spotkały się z mojem spojrzeniem. Ręka, którą wyciągałam ku niemu, opadła mimowoli; jakaś ciężka, duszna atmosfera zapanowała w saloniku.

Byliśmy sami! Nakoniec sami!

Nie wiem, dlaczego głos zamarł mi w piersiach, dlaczego słowa zastygły na ustach; zdawało mi się, że popełniłam jakąś zbrodnię, coś bardzo złego.

Nagle mąż mój zawołał suchym, bezdźwięcznym głosem:

— Oszukany! Oszukany! Czyż byłbym się żenił dla tak nędznego posagu! Oszukano mnie dając teraz tylko połowę... Cóż zrobię z tą głupią sumą?

I zaczął mówić dużo i prędko. Tak jest, oszukano go; sądził, że dostanie dwa razy tyle. Obiecują mu resztę po śmierci! Piękna perspektywa!...

Głos jego rozlegał się po tym cichym, miłym pokoju ze straszną, okropną dokładnością. Słowa te padły mi na rozpalone serce, jak zimna woda, sprawiając ból nieokreślony.

Stałam ciągle na środku pokoju martwa, nieruchoma. Przed oczami memi runął cały gmach szczęścia, który we snach roiłam. Byliśmy sami! Nakoniec sami!

On mówił ciągle, szarpiąc mi duszę z nieubłaganem okrucieństwem. Pomiędzy nami w miarę słów jego wzrastała przepaść, a dla mnie otwierała się ciemna, niezmierzona głębia. W moich białych szatach dziewczęcych zstępowałam do grobu, który mi kopała ręka, złączona przed ołtarzem z moją dłonią na wieki. W koszykach róże pospuszczały smutnie głowy cierpiąc wraz ze mną. Więdły pod wrażeniem słów tego człowieka, jak więdła w tej chwili młoda dusza moja. Jakaś czarna gazowa zasłona spadła z góry i owijała wszystkie przedmioty dając im smutną, żałobną postawę. Przed chwilą ciche i miłe gniazdko zdało mi się teraz lodową pustynią.

Zimno mi było!

Wziął mnie dla posagu! Rzucił mi w oczy całą prawdę z brutalnością bezwzględną!

Ale prawda, po cóż miał się krępować. Wszak byliśmy — nakoniec sami! Dla czego nie powiedział tego wczoraj, gdy mogłam być jeszcze wolną, gdy nie byliśmy skuci nierozerwalnym łańcuchem przysięgi!...

Za mało, za mało pieniędzy! O! chciałabym w tej chwili posiąść wszystkie skarby ziemi i morza, aby przerwać ten potok słów bezlitosnych, raniących jak ostrze sztyletu biedną duszę moją.

Naprózno.... on mówi, mówi ciągle, skarży się, że mu dano połowę sumy, resztę obiecując po śmierci!...

Oczy moje pozostały suche.... nie płaczę.... boli mnie tylko serce i zimno mi bardzo! W chwili zgonu nie będzie mi zimniej, ręka śmierci nie wyrówna chłodem tym słowom dźwięczącym wśród ciszy wieczornej. Już raz bolało mnie tak serce. O tak! Przypominam sobie dokładnie. Było to już dawno, bardzo dawno — pewnego słonecznego poranku, gdy w różowej sukience siedziałam na dywanie otoczona zabawkami. U nóg mych leżała potłuczona lalka. Kochałam tę lalkę, była ona dla mnie wszystkiem, moją pieszczotą.

Ta rumiana buzia i błękitne oczy nie odstępowały mnie ani na chwilę. Mówiłam z nią, śmiałam się, płakałam przy niej — słowem miałam w niej świat cały! Stłuczono ją; wiedziałam, że już jej nie zobaczę..... nie zasnę wsparta o jej lniane włosy! Mogłam dostać inną, piękniejszą, większą — ale nigdy tę samą. Dziwiono się, że nie płaczę, że siedzę cicha i skarżę się, że mi zimno. Ubrano mnie ciepło, ale mnie nie rozgrzano. Dawno to było, dawno bardzo, a mimo to chwila ta stanęła przedemną z całą dokładnością. Malutką dzieciną bolało mnie serce za ulubioną, stłuczoną lalką — dziś życie moje stargane leży u stóp moich, a ja stoję tak samo nieruchoma, zimna, zlodowaciała.

Nad głową brak mi osłony; czuję, jakbym była sama na jakimś wielkim cmentarzu i widziała dokoła nagie, opuszczone mogiły. Wiatr tylko jęczy smutną skargą i opowiada jakieś sieroce dzieje. Wielka palma rozsuwająca swe ciemne liście skłania koronę ku ziemi — smutna, zniechęcona.

On mówi, mówi ciągle. Głos jego przenika mą duszę — nakoniec milknie — wyczerpał cały potok żalów i wymówek, ale ja powtarzam sobie każde jego słowo, każde zdanie. Nie zapomniałam, i nie zapomnę nigdy!

Jedna błyskawiczna chwila starczyła na to, aby złamać mi przyszłość na zawsze i rzucić mnie w przepaść smutku i niedoli.

A śniłam tak pięknie! Roiłam sny jasne, świetlane!...

Dla czego pozostaliśmy sami!

KONIEC.

a jakkolwiek władze wyższe włościan za taki postępek od odpowiedzialności uwolniły, to jednak plac i karczma przyznane zostały jako własność dworu. Owóż, 6. października, miejscowy pośrednik z jeometrą i urzędnikami udali się do Połoczan dla ukończenia tego rodzaju spraw w majątku; ponieważ zaś wyżej wzmiankowany plac nie był dotąd okopcowanym, pośrednik zawezwał włościan wsi Łopieńców do włości, odczytał postanowienie i zapowiedział obmiedzowanie. Włościanie wręcz mu odpowiedzieli, że ograniczać nie pozwolą. Pośrednik, nie zważając na przechwałki, w towarzystwie właściwych urzędników udał się na miejsce, ale go tu spotkało 50 kobiet wiejskich uzbrojonych w kije. Pośrednik dał rozkaz aby „uradnik" je odpędził, geometrze zaś, by wziął się do czynności. Przyszło do czynnego oporu. Uradnika znieważono, a geometrze, który tymczasem przy pomocy „starszyny" ustawiał instrument mierniczy, kobiety wyrwały instrument i w kawałki go zdruzgotały. Żadne perswazje ze strony pośrednika nie pomogły; baby, a teraz już i mężczyzni zaczęli kołem opasywać pośrednika tak, że ten widząc, iż tu nie przelewki, po spisaniu protokołu zmuszonym był z niczem odjechać. Czekamy teraz, jak z włościanami postąpią władze gubernjalne.

Sprawy zagraniczne.

Z powodu przytrzymania w Iczewie jakiegoś mniemanego przedsiębiorcy zamachu na życie Bismarka pisze *Kurjer Poznański*:

„Prosimy się nie lękać—bo nie ma niebezpieczeństwa. Telegram z biura Wolffa donosi pod dniem wczorajszym z Gdańska o pojmaniu i uwięzieniu w Tczewie aktora rosyjskiego, nazwiskiem Piotrowskiego, przy którym znaleziono sikaweczkę do morfium (Morphiumspritze) i poemat nihilistyczny... Człowiek ten zeznał sam, jako był posłany na to, aby zgładzić kanclerza niemieckiego!

Telegram brzmi, jak następuje: „Gdańsk 2. listopada (dzień zaduszny). *Danziger Ztg.* donosi z Tczewa o aresztowaniu człowieka nazywającego się Piotrowskim, który sam się oskarża, iż został przez rosyjskich nihilistów wysłany, celem wykonania zamachu na życie ks. Bismarka. W śledztwie zeznał, iż jest rosyjskim aktorem, że od nihilistów otrzymał pieniądze na drogę, i że posłany został przez Rygę do Gdańska. Pieniądze skradziono mu w Gdańsku. Przy rewizji znaleziono przy nim sikaweczkę do morfium i poemat nihilistyczny."

Tyle biuro Wolffa. Wiadomość ta jest nieco starszej daty... Donosi o niej *Westpr. Volksblatt* z Pelplina pod dniem 31. października. Według wersji tego pisma stawił się niejaki v. Düsseldorfer z Wilna (?) przed forum wójta w Pelplinie i oświadczył dobrowolnie, że wraz z dwoma współwinowajcami wysłanym został przez rosyjskich nihilistów w celu wykonania zamachu na księcia Bismarka; że jednakże zląkł się i cofnął od wykonania tej zbrodni. Mówił łamaną niemczyzną. Miał on paszport rosyjski, wszelako na inne imię, a gadał przy przesłuchaniu takie niestworzone rzeczy, iż o zamachu na serjo myśleć nie było można. Odesłano go do Tczewa, do tamtejszego sądu okręgowego.

Ot, i druga wersja. Jeszcze bliższe szczegóły znajdujemy w pelplińskim *Pielgrzymie*, który tak się wyraża:

„W przeszłą niedzielę zjawił się w Pelplinie w oberży przy kolei żelaznej jakiś nieznany człowiek i rozpowiadał, że jest „oficerem rosyjskim", nazywającym się von Düsseldorfer, że należy do trójki, która otrzymała rozkaz zabicia księcia B., i do tego przysięgą przed księdzem się zobowiązała; że przypomniawszy sobie, iż pochodzi z krwi niemieckiej, zawahał się, rozkaz ten spełnić; że dni kilka bawił w Gdańsku i ztamtąd do Pelplina przyjechał. Początkowo uważano go za obłąkanego; ale gdy lekarz zaświadczył, że jest zupełnie zdrów, policja tutejsza wzięła go na urzędowe przesłuchanie i odstawiła do Tczewa. Dość powszechne jest tu mniemanie, że temu człowiekowi chodzi głównie o wygodne utrzymanie na czas nadchodzącej zimy."

Z takiej to mizernej sprawy z potocznych wiadomości miejscowych zrobiła się *cause célèbre,* roztelegrafowana po świecie przez biuro Wolffa i mogąca dać powód do kondolencyjnych telegramów od panujących książąt. Piotrowski czy Düsseldorfer nie może nawet iść w porównanie z Westerwellem i Kullmanem. Widocznie jakieś zdemoralizowane indywiduum, nie chcąc tłuc szyb w wystawowych oknach, w ten sposób chciało dostać się pod dach i na wikt więzienny".

Petersburg 4. listopada. Czytamy w *Kraju:* „Opinja publiczna wytężona jest w tej chwili w stronę, która w zwykłych warunkach rzadko ściąga na siebie uwagę ogółu, w stronę — Rady państwa. Najwyższa ta instytucja prawodawcza odgrywała, jak wiadomo, wybitniejszą rolę tylko w przełomowych chwilach państwowego życia Rosji, jak np. w epoce uwłaszczenia włościan, reformy sądowej, wprowadzenia ogólnej powinności wojskowej itp. Od lat kilkunastu, tj. od czasu, kiedy gorączkowa czynność reformatorska, cechująca pierwszą połowę panowania cesarza Aleksandra II., ustała, zadanie Rady państwa musiało naturalnie ograniczyć się do załatwienia spraw drugo- i trzeciorzędnej wagi, a i to więcej w sposób formalny, ponieważ punkt ciężkości bieżących spraw państwowych, leżał zawsze w komitecie ministrów, jako reprezentującym władzę żywą i faktyczną, i mającym bardzo szeroki zakres działania, już przez to samo, że przeprowadzenie ścisłej linii demarkacyjnej pomiędzy atrybucją administracyjną i prawodawczą, tj. sferą kompetencji komitetu ministrów i Rady państwa, jest rzeczą bardzo trudną. Jeżeli, pomimo to, posiedzenia Rady państwa budziły od czasu do czasu i w ostatnich latach kilkunastu, żywsze zainteresowanie w szerszych kołach, to tylko, o ile się zdaje, wtedy, gdy w łonie samej administracji ujawniły się pewne różnice w poglądach na dane projekty prawodawcze i ztąd na uchwały Rady państwa zapatrywano się, jako na rozjemcze. Petersburskie biuro reporterskie, którego informacje okazywały się dotychczas prawie zawsze wiarogodnemi, rozesłało do gazet stołecznych i prowincjonalnych wykaz 11. projektów prawodawczych, których rozpoznaniem zająć się ma Rada państwa na najbliższych swoich posiedzeniach. Wchodzą tu: 1. reforma ustawy uniwersyteckiej 1863 r.; 2. projekt ogólnej ustawy kolejowej, opracowany przez komisję hr. Baranowa; 8. projekt do prawa o odpowiedzialności właścicieli fabryk za śmierć i kalectwo robotników w czasie pracy; 4. projekt kontroli rządowej nad taryfami kolejowemi; 6. projekt reformy więzień; 7. projekt kontroli rządowej nad operacjami banków i stowarzyszeń kredytowych dla uprzedzenia krachów; 8. projekt ograniczenia działów włościańskich; 9. nowe przepisy o sprzedaży trunków; 10. zmiany w przepisach o ogólnej powinności wojskowej; 11. projekt urządzenia bytu dymisjonowanych żołnierzy.

Nie wszystkie naturalnie z przytoczonych projektów są równorzędnego znaczenia, większa część jednak dotyczy bardzo blisko i nader żywotnych stosunków społecznych. Dla palącej dziś kwestji robotniczej projektowana odpowiedzialność właścicieli fabryk ma niepoślednią wagę; dla rolnictwa Królestwa i kraju zachodniego skuteczne środki przeciw dalszemu trzebieniu lasów byłyby bardzo pożądane; cała wreszcie podróżująca i przewożąca towary publiczność przyjmie fakt ujednostajnienia przepisów kolejowych z rzetelnem zadowoleniem itd. Najbardziej wszakże interesująca kwestja, bo stanowiąca o dalszych losach wyższej oświaty, jest naznaczona do rozpatrzenia na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa: reforma ustawy uniwersyteckiej."

Turkiestański jenerał-gubernator Czernjawew, powróciwszy do miejsca swego rezydowania, Taszkientu, udał się w objazd kraju. Przybywszy do Samarkandu przyjmował na paradnej audjencji syna emira bucharskiego, przysłanego przez ojca dla powitania jenerała.

KRONIKA.

Lwów dnia 9. listopada.

Wiadomości osobiste. Ks. Konstanty Bielewicz z Uciszkowa, mianowany jak wiadomo przed kilku miesiącami kanonikiem gr. kat. kapituły metropolitalnej we Lwowie, postanowił, jak donosi *Diło*, zrezygnować z tej godności. — W Warszawie dnia 6. bm. zmarł Justyn Wojewódzki, b. szef biura rady głównej opiekuńczej zakładów dobroczynnych. Zmarły znany był z działalności na polu publicystycznem, na którem zabierał głos głównie w sprawie zapisu Staszica. — Od dni kilku bawi w Warszawie p. Schmidt-Ciążyński, właściciel drogocennego zbioru kamei, ofiarowanego do muzeum w Krakowie.

Stypendja. Wydział kraj. ogłasza konkurs na stypendjum z zapisu ks Jana Kucharskiego o rocznych 300 złr. dla uczniów szkoły rolniczej w Dublanach. Termin do 25. bm.

W czytelni na Żółkiewskiem odbędzie się dnia 11. bm. (w niedzielę) odczyt p. Ludwika Rudnickiego: „O królu Janie III." Początek o godz 5tej po południu.

Z Koła literackiego. Dziś, w piątek, o godz. 7ej wieczorem, odbędzie się w sali kasyna miejskiego walne zebranie członków „Koła". Pożądany jest jak najliczniejszy udział członków celem przeprowadzenia nowych wyborów do wydziału. (Jak wiadomo bowiem, prof. dr. Wojciechowski nie przyjął wyboru na prezesa, w skutek czego ustąpił także cały wydział.)

Niezwykłe curiosum krąży w formie okólnika po wielu stacjach telegrafu w zachodniej Galicji. Do polskiego obwieszczenia o otworzeniu XXII. loterji rządowej na rzecz zakładów dobroczynnych cywilnych w tutejszej połowie monarchji wydanego z c. k. dyrekcji dochodów loteryjnych w Wiedniu z dnia 15. sierpnia br., uważała die k. k. Telegrafen-Hauptstation in Krakau za stosowne przydać potworny, w języku niemieckim wystosowany komunikat, z daty 13ten September 1883 Nr. 847, do licznych podwładnych k. k. Telegrafen-Nebenstationen, między któremi znachodzimy także „Saybusch, Andrychau, Neumarkt und Altsandec", którym obwieszczenie to poleca „zur Kenntniss, Darnachachtung, (!!!) Weitersendung in der angedeuteten Reihenfolge und Retournirung von der letzten Station". Żałujemy tylko, że podpis jest nieczytelny, abyśmy się przecie dowiedzieli, któremu to Kulturträgerowi, zamieszkałemu w samem sercu Polski, w kolebce królów polskich, zawdzięczyć mamy owe ożywcze promienie światła niemieckiego, a w szczególności komu to należałoby już raz dać na serjo „zur Darnachachtung", że w polskim kraju i na polskim chlebie „darf man nicht kaiserlicher sein, als der Kaiser selbst".

Przy rozkopywaniu ruin cerkwi spaskiej w Haliczu znaleziono starożytny grób kamienny. Płyta wierzchnia rozłamała się przy tem. Wewnątrz mimo najskrupulatniejszych poszukiwań nie znaleziono żadnych pamiątek. Były tylko szczątki kościotrupa, kawałeczek wełnianej materji i odrobina skóry. Zdaje się, że grób ten przed laty dawniej musiał być już raz odsłonięty i splondrowany przez — niearcheologów.

Nowego szczodrobliwca znalazła Ruś w osobie p. Stefana Truchima, dziedzica Semerówki pod Jaworowem. *N. Prołom* donosi, że ofiarował on 126 gld. na towarzystwo „Narodna torhowla" i na bursy ruskie w Brzeżanach, Złoczowie, Kołomyi, Stanisławowie i Stryju.

Prosta droga. Wychodząca w Czerniowcach *Gazeta Polska* pisze: Gorliwym czytelnikiem naszej *Gazety* jest p. bibljotekarz tutejszego uniwersytetu, i to tak gorliwym, że nieotrzymane numera reklamuje aż przez c. k. sąd karny! Wiadomo, że tutejsza bibljoteka uniwersytecka ma prawo otrzymywać gratysowe numera, od których na mocy §. 18 ustawy prasowej nie opłaca się należytości. Przesyłaliśmy więc pismo naszej bibljotece, kilkakrotnie jednak poczta zwróciła nam egzemplarze „jako nieopłacone." Nie wiedzieliśmy, że poczta nie ma obowiązku doręczać bezpłatnie podobnych przesyłek obowiązkowych w miejscu i stało się, że bibljoteka nie otrzymała kilku numerów i zaskarżyła wydawcę do sądu!

Redaktor p. Kołakowski przy rozprawie odbytej dnia 6. bm., wykazał się zwróconemi opaskami — i sąd uwolnił wydawnictwo od odpowiedzialności. *Gazeta* więc, choć *Polska*, nie siedziała w areszcie, ale mamy słuszny żal do p. bibljotekarza, że aż sądu używa dla porozumienia się z nami, kiedy w ogóle przyjętym jest grzeczny zwyczaj, iż w razie nieotrzymania numeru reklamuje się po prostu do ekspedycji, lub posyła się służącego do administracji, by przypomniał, że Bibljoteka nie otrzymała egzemplarza gratysowego.

Tak postępują wszędzie i na tej grzeczności nikt jeszcze nie stracił...

Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu ogłasza niewypłacalność firmy Bernarda Brechera, kupca w Stryju i L. Donnera i syna, handlarzy we Lwowie.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj o godz. 1ej po południu rzuciła się pod l. 28 ul. Czarnieckiego z ganku 2. piętra na podwórze żona krawca N, lecz, na szczęście, doznała tylko lekkiego uszkodzenia. Powodem kroku miał być nieszczęśliwy romans, do czego nieszczęśliwa przyznała się natychmiast, żądając jeszcze widzenia się z uwodzicielem. Pokaleczonej udzielił na razie pomocy lekarskiej dr. W., poczem ją odwieziono do domu.

Wypadek. Dnia 8. bm. o godz. pół do 3ciej po południu zawaliła się część sklepienia nowo budującej się lodowni w realności pod l. 50 przy ulicy Janowskiej, własność Schmelkesa, skutkiem czego odnieśli ciężkie uszkodzenie robotnicy: Michał Pęcharski, Jan Kolesa, murarz, i Franciszek Szewczyk, pomocnik murarski. Szewczyka, który ma zupełnie zgruchotaną nogę, odstawiono do szpitala powszechnego. Inni dwaj zostają w domowej pieczy.

Grób rabina. Czytamy w *Czernow Ztg.*: Jak się dowiadujemy z wiarogodnego źródła, niewyśledzeni dotychczas sprawcy, a według wszelkiego podobieństwa rosyjscy starowiercy izraeliccy, kilkakrotnie już usiłowali odkopać zwłoki zmarłego niedawno i na cmentarzu żydowskim w Sadagórze pochowanego rabina Friedmanna, który słynął jako cudotwórca. Obecnie grób ten jest bardzo ściśle strzeżony.

Sprawcę kradzieży pugilaresu z kwotą 80 złr. w tramwajowym wozie popełnionej, o której donieśliśmy wczoraj, wyśledziła policja w osobie Berla Wolkena, nader sprytnego tutejszego eskamotera kieszonkowego, który w tym zawodzie już i za granicą dał się poznać. Znaleziono przy nim tylko połowę skradzionych pieniędzy; zaś weksle i papiery, oraz notatki, które się w skradzionym pugilaresie znajdowały, wrzucił on do skrzynki pocztowej, by choć w części swą ofiarę pocieszyć. Wolken, golarz z profesji, oddany został do sądu, z którego się już kilkakrotnie dla braku dowodów zdołał wykręcić. Obecnie jednak już to mu się nie uda, albowiem dowody zebrano dostateczne. *(Gaz. lw.)*

Omyłki drukarskie. W wczorajszym artykule wstępnym zaszły dwie omyłki drukarskie. Na początku ósmego ustępu: zamiast „Wniesiony przez rząd," ma być: „Wniesiony przez komisję." W 16 wierszu od końca zamiast „$\frac{1}{2}$ procentu, ma być $1\frac{1}{2}$ procentu."

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 8. listopada. Skradziono Magdalenie Słysz z pomieszkania kwotę 213 złr., a pani Sz. W. z wozu nowy płaszcz z szarego sukna, podbity białemi barankami. — Przyaresztowano Leibę Schlimpera ze skradzioną bundą, Grzegorza Chomę ze skradzioną zimową chustką, a Julię Borkowską, służącą, ze skradzioną swej służbodawczyni kwotą 60 złr.

Z Krakowa piszą nam, że prezydent miasta dr. Weigel powrócił już z Wiednia i przywiózł bogaty materjał w sprawie wywłaszczenia gruntów pod wodociągi w Krakowie. W tych dniach przybędą tam z Wiednia dwaj inżynierowie, którzy zbadają sposób zewnętrznego i wewnętrznego urządzenia rur. Dr. Weigel rozpoczął też natychmiast po powrocie swoim wraz z kilku radnymi badanie budynków szkolnych pod względem hygienicznym. Komisja oglądnąwszy kilka szkół oddała zupełne uznanie szkole żeńskiej pani Pogonowskiej.

Kraków 8. listopada. Nowy hotel ma powstać w Krakowie, mianowicie przy ulicy Kolejowej, pomiędzy realnością p. Rzewuskiego, a domem p. Szczepańskiej. Hotel zamierza budować p. Zabłocki, obywatel ziemski, w imieniu zostających pod opieką jego małoletnich Kulińskich.

Kraków 9. listopada. Pod przewodnictwem prezydenta miasta zebrała się wczoraj niezwykła liczba radnych miasta na posiedzenie. Przedewszystkiem odczytano pismo Wydziału krajowego, odnoszące się do zupełnego osuszenia okolicy szpitalu św. Łazarza. Wydział krajowy liczy na poparcie rady i prosi o pozwolenie na wpuszczenie wszystkich nieczystości i odpływów do kanałów miejskich.

Następnie odczytał prezydent m. uchwałę Wydz. kraj., odmawiającą kapitule katedralnej wyjaśnienia co do atrybucji i postanowień, zapadłych w sprawie postawienia pomnika Piusowi IX na Wawelu.

Dyrektor budownictwa, p. Niedziałkowski, zawiadamia, iż towarz. tramwajowe wniosło rekurs przeciw postanowieniu magistratu, żądający, aby tramwaj stosownie do koncesji mu udzielonej, używał jednego konia przy każdym wozie.

Do wyborów na członków Izby handlowej delegowała rada ze swego grona profesora Gwiazdomorskiego.

Następnie przedstawił prof. dr Bochenek wniosek naglący, aby z uwagi, iż Kraków posiada aż 33% całej ludności, nie umiejącej czytać, w czem tylko Lwów i Czerniowce z większych miast jeszcze Kraków przewyższają, poleca sekcji szkolnej obmyślenie stosownych wniosków.

Jędrnie i dokładnie przedstawił następnie rektor dr Zoll sprawę asygnowania galicskowo nauczycielom szkół ludowych w klasach paralelnych kwotę 4200 zł, nim spór rozstrzygnięty zostanie, kto właściwie kwotę tę ma zapłacić; przy tej sposobności ze strony kilku radnych padły ostre zarzuty przeciw Radzie szkolnej kraj., która nauczycieli tych puściła z d. 1. września br. na paszę.

Półtora godziny trwały debaty nad wnioskiem znakomicie opracowanym, a z werwą oratorską wygłoszonym prof. dr Bobrzyńskiego, co do konieczności przemiany dzisiejszego muzeum przemysłowo technicznego na szkołę rzemieślniczą. Mowca skonstatował, iż dzięki niezmordowanym zabiegom dyrektora, p Adr. Baranieckiego, muzeum posiada olbrzymie zbiory, lecz ma mało nauczycieli, w skutek czego rada po znakomitem poparciu sprawy przez mecenasa dr. Jakubowskiego, i po przemówieniu aż 12 radnych, uchwaliła jednogłośnie zaprosić p. Stanisława Barabasza, asystenta szkoły „Museum für Kunst u. Gewerbe" w Wiedniu na posadę nauczyciela rysunków z płacą 1000 guld. rocznie.

Poznań 7. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału historyczno-literackiego Towarz. przyjaciół nauk czytał konserwator zbiorów Towarz., p. Kl. Kantecki, rozprawę p. t „Ustęp z dziejów miasta Poznania", odnoszący się do lat 1736—1740, a przypominający żywo wypadek, który przed rokiem zdarzył się w Tisza Eszlar i przez dłuższy czas trzyma na uwięzi uwagę czytającej publiczności. W rzeczonym roku 1736 znaleziono tu w Poznaniu na błoniach ku Górczymowi wiodących, niedaleko od drogi grodziskiej, ciało dwuletniego chłopca, syna płóciennika Jabłonowicza, sromotnie pokaleczone i noszące na sobie widoczne ślady zamordowania. Magistrat poznański rozpoczął z tego powodu śledztwo, którego rezultatem był 4-letni proces, wytoczony dwom niewiastom, Helenie Sowińskiej i Agnieszce Kowalskiej, o porwanie, a kilku żydom poznańskim o zamordowanie rzeczonego pacholęcia. Proces ten toczył się kilkakrotnie tu w Poznaniu, dokąd zjeżdżają komisarze królewscy i cały proces, jako też śledztwo dodatkowe kilkakrotnie podejmują; dalej we Lwowie, a nakoniec w Warszawie, gdzie rzecz kończy się w r. 1740 uwolnieniem oskarżonych, z wyjątkiem Heleny Sowińskiej, skazanej na 2 lata więzienia.

Wyrok ferowany i spisany przez znakomitego w dziejach naszych ówczesnego kanclerza księdza biskupa Andrzeja Załuskiego, świadczy o niezwykłej oględności i bezstronności wobec sprawy w niższej instancji i to niezawodnie nie bez przekupstwa zawikłanej i pogmatwanej. Ponieważ dwaj główni (według domniemywania) sprawcy, doktor żydowski i Josiek z nieszczególnym przydomkiem „Parchaty" znikli bez wieści i śladu, przeto wyrok skazuje tylko ich samych na infamję, uwalnia zaś obwinionych żydów po złożeniu z ich strony przysięgi, że dziecka nie kupili, nie zamordowali, i że do ucieczki obu zbiegów się nie przyczynili.

W wyroku otrzymuje magistrat poznański surową naganę za nadużywanie tortur, i za niewłaściwe wprowadzenie przed swoje forum sprawy, która z natury swej należała przed sądy wojewódzkie, a nie przed magistrat poznański.

W dyskusji, która się po odczytaniu rozprawy p. Kanteckiego wywiązała, zwrócił sędzia Jarochowski uwagę na źródło pewnego antagonizmu, widocznego w całym procesie, a toczącego się między miastem a szlachtą. Magistrat chce widocznie ukarania żydów, mieszczaństwo skłonne do inwazji na domy żydowskie, burzy się i odgraża, szlachta bierze żydów w obronę. Sędzia Jarochowski dowodzi, iż dzieje się to dlatego, że szlachta okoliczna i z dalszych stron miała w żydach poznańskich swych bankierów, u których deponowała kapitały po $7\frac{1}{2}\%$. W aktach kahału żydowskiego w Poznaniu znalazł mowca wiele zapisów, świadczących, że ten lub ów szlachcic umieścił w kahale taką a taką sumę, od której żydzi obowiązują się płacić $7\frac{1}{2}\%$, a sumę wypłacić wtedy a wtedy, np. jako posag dla tej a tej córki depozytora. Niebezpieczeństwo grożące żydom, dotykało równocześnie owych depozytorów, nic przeto dziwnego, że występowali w obronie bezpieczeństwa żydów. Sędzia Jarochowski znalazł w laudach średzkich dowody na to, że np. w r. 1715 szlachta w Środzie na sejmiku zgromadzona uchwala wniosek, aby strzeżono i broniono bezpieczeństwa żydów w ówczesnych burzliwych czasach niejednokrotnie na szwank narażonych; takąż samą rezolucję uchwaliło rycerstwo, zgromadzone pod Nakłem w r. 1732 itd.

Uroczyste otwarcie teatru narodowego w Pradze, odbudowanego po ostatnim pożarze w tak krótkim przeciągu czasu, dzięki znanej energji i patrjotyzmowi czeskiego narodu, odbędzie się według przesłanego nam przez komitet telegramu d. 18. listopada. Do udziału w uroczystości zaproszono najwybitniejsze osobistości całej niemal Słowiańszczyzny. Z Galicji obok licznego grona publicystów, literatów i uczonych udadzą się do Pragi pp. marszałek dr. Zyblikiewicz, Grocholski i Smolka. Ministrowie Dunajewski i Ziemiałkowski również wezmą udział w uroczystościach.

Szereg przedstawień w nowym teatrze rozpocznie opera Smetany p. t. „Libussa", która daną będzie 18. listopada. W tymże dniu odbędzie się z rana uroczyste posiedzenie komitetu budowy.

Dnia 19. listopada będzie miał miejsce bankiet na cześć przybyłych gości, a wieczorem przedstawienie historycznego dramatu Adamka p. t. „Salomea". Rolę tytułową w tej sztuce odegra p. Otylja Sklenarz-Maia.

D. 20. listopada przedstawioną będzie opera pt. „Dymitr", w której główne partje objęli pp. Reich, Sittowa i Raverta.

D. 21. listopada odegrane będą 2 komedje, Bordecha i Strupeżnickiego.

Z Wiednia donoszą, że przewodniczącym istniejącego tamże towarzystwa ruskich akademików „Sicz", wybrany został uczeń medycyny p. Korowiec, a przewodnictwo russkiego stowarzyszenia „Bukowina" objął p. Dudykiewicz.

Zakład. W tych dniach w pewnem kółku warszawskich polityków, stanął oryginalny zakład ze stawką rs. 1000 na ubogich. Przedmiotem zakładu jest fakt, czy hrabia Paryża w ciągu dwóch lat zostanie królem Francji. Pomimo ryzyka do twierdzącego, iż tak będzie, przyłączyło się kilku odważnych, którzy grają na własne *conto.*

Ojców ocalony! Dostał się on, jak się właśnie dowiaduje *Kurjer Warszawski*, w ręce polskie. Na mocy aktu kupna sporządzonego dnia 17. września rb. przed rejentem Sobierańskim, dobra Ojców wraz z folwarkami Sąklary i Czajowice przeszły od pp. Adlera i braci Staubów na rzecz p. Franciszka mrgr. Kuntley de Gordon, obywatela z radomskiego. Majętność cała jest wzorowo zagospodarowana, starodrzew nienaruszony, dwanaście włók obejmujący.

Sprawa Żukowicza jeszcze ukończoną nie została! Warszawska Izba sądowa, nie uwzględniając skargi apelacyjnej, zatwierdziła wprawdzie wyrok sądu okręgowego i Żukowicz miał odsiedzieć $1\frac{1}{2}$ roku więzienia, lecz adwokat Żukowicza wystąpił od decyzji Izby ze skargą kasacyjną do senatu w Petersburgu, żądając zastosowania do podsądnego manifestu koronacyjnego, resp. umorzenia kary. W tych dniach wydział kasacyjny senatu rozbierał akcję Żukowicza i wyrok Izby sądowej skasował. Skutkiem tego sprawę Żukowicza ponownie będzie rozpatrywała warszawska Izba sądowa, tylko już w innym wydziale i w innym składzie sądzących. Rezolucja senatu niewątpliwie będzie wskazówką dla Izby sądowej i spodziewają się, że tym razem wszelka na Żukowicza kara zostanie zupełnie umorzoną.

Los wychodźcy ruskiego w Petersburgu. W dzienniku *Nowosti* z dnia 25. oktobra (6. listopada) znajdujemy następujące wezwanie: „Zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę dobrych ludzi na opłakany stan młodego człowieka, studenta lwowskiego uniwersytetu, Mikołaja Pawłowicza Pawluka (mieszkającego przy Newskim prospekcie, numer domu 82, mieszkania 13). Pan Pawluk przybył do Rosji w celu wstąpienia na uniwersytet petersburski, przyjęcia poddaństwa rosyjskiego i osiedlenia się w Rosji na zawsze. Obecnie nie ma z czego się utrzymać, w dosłownem słowa tego znaczeniu."

Pobiedonoscew i Rubinstein. Z Petersburga donoszą o ciekawem zajściu między Pobiedonoscewem a Rubinsteinem. Ten ostatni napisał nową operę p. t. „Kupiec Kałasznikow", w której w dość drastycznych barwach przedstawiony jest car Iwan Groźny. Z uwagi, że cała rzecz odnosi się do bardzo dawnej historycznej epoki, a Iwan Groźny nie należy do dynastji Romanowych, nie trudno było Rubinsteinowi uzyskać wprost od cara zezwolenie na przedstawienie opery. Dowiedział się o tem prokurator synodu, i nie zważając na to, iż sam car zezwolenie udzielił, wyraził się w sposób nieparlamentarny o rozmyślnem pominięciu jego osoby w tak ważnej sprawie. Sądzono, że w skutek tego zajścia Pobiedonoscew pójdzie „w duraki", ale niestety prokurator św. synodu utrzymał się na swem stanowisku, a chcąc dać wyraz swojego złego humoru, zabronił w czasie postu wszelkich przedstawień tak w carskich jak i prywatnych teatrach.

Kiachta 7. listopada. Wczoraj kupiectwo Kiachty odprowadzało wyprawę do Chin, składającą się z pułkownika Przewalskiego, Roborawskiego, junkra Kozłowa, przewodnika, 7 żołnierzy piechoty i 7 kozaków. Wyprawa ostatecznie sformowała się w Kiachcie w ciągu 3ch tygodni. Starano się przewidzieć wszystko, aby jej zapewnić powodzenie. W jesieni r. 1885 wyprawa ma powrócić do Taszkientu.

Z życia zwierząt. W stajniach koszarowych warszawskiej straży ogniowej przy Nowym Świecie, od chwili założenia w pobliżu sklepu rzeźniczego, pojawiła się wielka masa szczurów. Biegały one chmarami, straszyły konie, kąsały je w wargi i nozdrza, i wyjadały im owies ze żłobów. Strażacy chwytali się różnych sposobów celem wypędzenia niemiłych gości — wszystko jednak napróżno; liczba szczurów ciągle się zwiększała. Wreszcie jeden ze strażaków wpadł na oryginalny pomysł. Złapał jednego ze szkodników, przydrutował mu mały dzwonek (przywiązany odgryzłyby inne szczury) i puścił na stajnię. W kilka godzin później nie było już w stajniach ani jednego szczura, wszystkie się wyniosły. Pozostał tylko ów szczur z dzwonkiem, który, odtrącony od towarzyszów, osiedlił się na stałe między końmi i — jak pisze warsz. *Dziennik dla wszystkich* — żyje już teraz z niemi w najlepszej przyjaźni.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś w piątek dnia 9. listopada po raz czternasty: „Dom otwarty," komedja w 3 aktach przez Michała Bałuckiego.

Koncert. Wczoraj spotkaliśmy się w sali Tow. muz. z naszym dobrze znajomym, p. Helmesbergerem (synem), skrzypkiem, który tamtej zimy gościł u nas w towarzystwie trzech innych artystów, produkując się z kwartetami smyczkowemi. Tymczasem przybyli z p. Helmesbergerem trzej inni koledzy, mianowicie brat jego, p. J. Helmesberger, tudzież pp. Dietrich i Schwendt. Artyści odegrali wobec licznie zgromadzonej publiczności trzy kwartety, mianowicie: Haydna *(b dur)*, Schuberta *(d moll)* i Beethovena *(a dur)*. Każdy z koncertantów jest artystą, więc jakkolwiek od niedawna dopiero wszyscy czterej koncertują wspólnie i z tego powodu nie można ich stawić na równi z kwartetem florentyńskim, którego członkowie od kilkunastu lat grają ze sobą, to przecież precyzja w wykonaniu, zlewanie się tonów nawet w pianissimach, śmiałość intonacji i nader subtelne frazowanie są niezaprzeczonemi zaletami p. Helmesbergera. Wszystkie trzy numera sprawiły na słuchaczach bardzo miłe wrażenie. Kwartet p. Helmesbergera daje we środę drugi i ostatni koncert.

Pani Felicja z Wasilewskich Boberska miała onegdaj odczyt o „Narcyzie Zmichowskiej" (Gabrjeli) na korzyść Towarzystwa oświaty ludowej. Szanowna prelegentka, jako osobista przyjaciółka Żmichowskiej, wywiązała się z zadania swego ku zupełnemu zadowoleniu wprawdzie nielicznej, ale wyborowej publiczności, złożonej przeważnie z kobiet, wniknąwszy głęboko w ducha utworów znakomitej autorki. Na ten sam temat będzie miała pani Boberska jeszcze drugi odczyt, jako dokończenie pierwszego.

W kasynie miejskiem zamierza p. kapelmistrz Fall, począwszy od 18. tm., urządzać tz. Promenade-Concerts, które gdzieindziej mają już znakomite powodzenie.

Przedstawienie amatorskie. Na dochód Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie, odbędzie się w sobotę dnia 17. bm. w sali kasyna mieszczańskiego przedstawienie amatorskie. Będą grane po raz pierwszy dwie jednoaktowe komedyjki: „Pantofel" przez Łuniewskiego, i „Chwała Bogu stół nakryty" przez Goslana (tłumaczenie p. A. Walewskiego) Obfity program tego wieczorku wkrótce będzie ogłoszonym. Mamy nadzieję, że publiczność licznym udziałem swoim w tem przedstawieniu, stwierdzi życzliwość swoją dla młodzieży politechnicznej, która przez energiczną i wytrwałą pracę, zasługuje na szczere poparcie.

Koncert. Pożegnalny wieczór kwartetu smyczkowego J. Helmesbergera z współudziałem solistów ck. nadwornej opery w Wiedniu, pp. T. Schweadta, R. Dietricha i F. Hellmesbergera, odbędzie się we środę dnia 14. bm. w sali Towarzystwa muzycznego. Program jest następujący: 1. R. Volkmana, kwartet E-moll. 2. a) Andante na wiolonczelę, p. F. Helmesberger; b) Mazurka na wiolonczelę, p. D. Poppera, wykona p. F. Helmesberger. 3. Mozart. Kwintett G-moll. Początek o godz. 7mej wieczór.

W kasynie miejskiem odbędzie się w niedzielę dnia 11. bm. odczyt treści naukowo historycznej p. Żaby. Lista otwarta. Początek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczór.

W Kołomyi odbędzie się w sobotę dn 17. bm. w sali kasyna-resursy koncert zbiorowy pani Désirée Artôt, p. Marjana Padilli, i p. Schaeling, pianisty z Petersburga. Biletów dostać można w księgarni p. Michty, a wieczorem przy kasie. Początek o godz. 7mej wieczór.

P. Matjas Berson, znany z prac na polu archeologji, bawiąc w tych dniach w Norymberdze, znalazł ośm prześlicznych minjatur rodzin królewskich polskich, które dla pism ilustrowanych skopiować polecił.

W papierach Turgeniewa znaleziono studjum o pracach polskich powieściopisarzy. Rękopism, jak donosi *Saturday Review*, znajduje się w rękach p. Viardot.

„Złotej przędzy" poetów i prosaików polskich ukazał się zeszyt ósmy tomu pierwszego. W zeszycie tym mieszczą się: listy Słowackiego do matki i do Zygmunta Krasińskiego, do Teofila Januszewskiego; bibljografja dzieł Słowackiego. Dalej życiorys Zygmunta Krasińskiego i jego utwory liryczne.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie z dnia 8. listopada. P. prezydent podaje do wiadomości Rady, iż dwom urzędnikom, a właściwie przysięgłym praktykantom rachunkowym magistratu zawiesił wypłatę pensji, i zarządził przeciw nim śledztwo dyscyplinarne z powodu toczącego się procesu defraudacyjnego egzekutorów.

Radny Kędzierski interpeluje, jak stoi sprawa zniesienia rudery obok gmachu techniki?

Zasługuje na uwagę, że od kilku lat ta sprawa poruszaną jest co parę miesięcy, a zawsze bezskutecznie.

Prezydent zapewnia, iż osobiście uda się do p. namiestnika, z prośbą o wydanie przynaglających w tej mierze rozporządzeń — rudera ta bowiem nie jest własnością gminy.

Rad. Świsterski zapytuje dla czego dotąd nie przedstawiono Radzie zamknięć rachunkowych za rok 1881, kiedy do tej pory powinnyby już być zamknięte rachunki i z r. 1882—a nadto interpeluje, czy wiadomo jest prezydentowi, iż towarzystwo Dessauskie zaprowadziło nowe brennery (motylkowe) ze znacznie zmniejszonym płomieniem tak, że latarnie gazowe świecą obecnie nie jaśniej od naftowych? i dlaczego próby światła gazowego nie odbywają się co tydzień, jak było uchwalone?

W odpowiedzi swej oświadcza przewodniczący na pierwsze pytanie, że zamknięcie rachunkowe za rok 1881 gotowe jest i wydrukowane od dwóch miesięcy, a obecnie odesłano je do właściwej sekcji. Zamknięcie zaś z r. 1882 również niebawem będzie przedłożone.

Co do światła gazowego, prezydent, jako nie technik, nie może ocenić jego większej lub mniej-

szej siły — zarządzi jednak co będzie potrzebnem — skoro zaś sekcja III., w której p. interpelant jest przewodniczącym, a do której należy czynienie prób ze światłem gazowem, nie korzystała ze swego prawa — prezydent sam od siebie zarządzi, aby próby takie odbyły się przynajmniej dwa razy na miesiąc.

Na to odpowiada radny Świsterski, że właśnie dla tego wniósł tę sprawę na pełne posiedzenie Rady, gdyż w sekcji nie powiodło mu się jej przeprowadzić.

P. Groman, wobec świeżo ukończonych rozpraw w sądzie karnym — interpeluje prezydenta:

1. Czy magistrat wydał odpowiednie regulamina w celu zapobieżenia na przyszłość podobnym mankamentom, jakie wykazały się przy rozprawie sądowej?

2. Czy magistrat jest w możności podołać ciężącym na nim obowiązkom, czy też potrzebnem się okazało dodanie mu nowych sił pomocniczych dla uniknienia ponawiających się częstokroć zarzutów przeciw niedokładnej administracji.

3. Czy nie pomyślano o właściwem zużytkowaniu instytucji delegatów Rady w tym kierunku, aby delegacja tworzyła niejako najwyższą kontrolę nad całym zarządem gminy.

Prezydent Dąbrowski Co do pierwszego pytania zapewnić mogę pana interpelanta, iż zrobiło się wszystko co jest w ludzkiej mocy, ale trudno powiedzieć, czy to co pomoże. Zawiniliśmy zbytkiem zaufania w sumienność ludzką, ale miejmy nadzieję, że nadużycia już się nie powtórzą; obecnie egzekutorowie są kaucjonowani — nadmienię tylko jeszcze, iż nieporządki będące przedmiotem sprawy sądowej, nie zaszły ani za obecnego zarządu ani też w roku zeszłym, sięgają one lat dawniejszych.

Co do 2. Pracuje właśnie nad organizacją izby obrachunkowej magistratu, i w krótkim czasie wystąpię do Rady z wnioskami zmian koniecznych, bo tak jak dotąd jest, nadal pozostać nie może.

Co do 3. O delegatach jeszcze mowy nie było, ale postaram się, aby i ten ważny przedmiot mógł być niebawem wzięty pod obrady.

Z porządku dziennego:

Na pomieszczenie szkoły podoficerskiej postanowiono wynająć realność na Bogdanówce od ks. Ponińskiego — i

W odpowiedzi na żądanie komendy wojskowej, aby gmina wybudowała krytą ujeżdżalnię dla trzech szwadronów kawalerji — zgodzono się oświadczyć, że gdy koszt takiej budowli wyniósłby przeszło 70 tysięcy złr., a wobec nieustannych wydatków na cele wojskowe fundusze gminy nie zezwalają na podobny jednorazowy ekspens — gdy nadto, w myśl ustawy kwaterunkowej (§ 24.), dostarczanie krytych ujeżdżalni dla wojska, nie jest obowiązkowem, gmina miasta Lwowa prosi, zrzeka się możliwych korzyści z utrzymywania takiej ujeżdżalni, i do budowy jej nie przystąpi.

W końcu załatwiono kilka rekursów w sprawach budowniczych.

Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej.“ Konkursa. Posady nauczycielskie w okręgu jasielskim: W Zeglicach, we Wrocance, w Rogach, Jedliczu, Łączkach, Harklowy, Świątkowy wielkiej, w Olpinach, z płacą roczną 300 złr. Podania wnosić najdalej do 30. listopada b. r. do rady szkolnej w Jaśle. — Posada sługi przy katedrze mineralogji i geologji przy szkole politechnicznej we Lwowie, z płacą roczną 300 złr. Podania wnosić najdalej do dnia 15. grudnia b. r. do rektoratu szkoły politechnicznej we Lwowie. — Posada ekspedjenta pocztowego przy nowoutworzonym urzędzie pocztowym w [illegible], z płacą [illegible] złr. Podania wnosić w przeciągu trzech tygodni do dyrekcji poczt we Lwowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolej węgiersko-galicyjska. Organizacja wspólnego zarządu galicyjskich kolei państwowych i węgiersko-galicyjskiej kolei jest tak dobrze jak zapewnioną. Rząd węgierski nie wydał jeszcze wprawdzie w tej sprawie urzędowej decyzji, [illegible] Dlatego też węgierskie ministerstwo handlu [illegible] na podział kolei węgiersko-galicyjskiej na dwie części: węgierską i austrjacką.

Lwowska Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: Według zawiadomienia konsulatu jeneralnego w Salonice, zawiesiła tamże firma Dumenteil & Durand wypłaty swoje z rzekomym deficytem 20 do 25 tysięcy lirów; co się podaje do wiadomości pp. kupców i przemysłowców.

Według zawiadomienia ministerstwa spraw zagranicznych zdarzyło się kilkakrotnie w czasach ostatnich, że krajowe domy bankowe i firmy handlowe w niewiadomości zakazu rządu rosyjskiego wprowadzania do Rosji obcych losów, wysyłały je do swoich ajentów lub osób prywatnych w Rosji. Losy te zostały w myśl odnośnych przepisów każdym razem przez rosyjskie urzędy cłowe skonfiskowane.

Ponieważ ambasadzie tylko wyjątkowo i to na podstawie szczególnych okoliczności udało się wyjednać u rządu rosyjskiego wydanie takich losów, przeto zwraca się uwagę kół handlowych, celem ochronienia ich od możebnych strat na to, że rosyjski departament cłowy pod dniem 9. lipca 1869 nr. 7136 wydał okólnik, według którego losy loteryjne, nadchodzące z zagranicy w formie pakietów na imię rosyjskich, w Rosji zamieszkałych poddanych, zarówno jak losy przewożone przez granicę w myśl § 1577 zbioru ustaw (tom VI. statutów cłowych) będą konfiskowane.

Zarząd pocztowych kas oszczędności przekonał się wreszcie, że centralizacja dotychczasowa jest niedorzeczną. Odtąd aż do sumy 20 złr. będą mogły wkładki na żądanie zwracać same urzędy pocztowe, bez odnoszenia się, jak to było dotąd, do Wiednia.

Ministerstwo handlu zarządziło rewizję trasy projektowanych kolei lokalnych Hatna - Gurahumora - Kimpolung i Hliboka-Storożyniec-Berhomet.

Przy losowaniu obligacyj indemnizacyjnych uskutecznionem dnia 31. października 1883, zostały następujące obligacje do spłaty wylosowane, a mianowicie: (C. d.)

C) funduszu indemnizacyjnego Galicji wschodniej (52. losowanie).

Na 50 złr. z kuponami: Nr. 57, 963, 1131, 1152, 1189, 1297, 1701, 1710, 2297, 2485, 2549, 2630, 2697, 2718, 2752, 3014, 3124, 3201, 3429, 3496, 3514, 3560, 3817, 3896, 3923, 4158, 4206, 4209, 4232, 4427, 4469, 4627, 4807, 5069, 5107, 5133, 5225, 5234, 5299, 5327, 5363, 5369, 5689, 6012, 6417, 6546, 6611, 6703, 6708, 6789, 6791.

Na 100 złr. z kuponami: Nr. 14 235 255 373 463 631 664 684 709 845 988 1087 1139 1209 1252 1484 1722 1788 1802 1826 1957 2007 2098 2190 2303 2366 2381 2518 2526 2602 2796 2877 2963 3295 3371 3489 3953 4059 4085 4170 4262 4428 4651 4747 4826 4856 5005 5068 5451 5565 5915 5974 6127 6142 6196 6220 6387 6565 6741 6850 6897 6949 6958 6978 7349 7428 7624 7680 7912 8242 8410 8479 8597 8646 8729 8731 8913 9092 9245 9541 9685 9720 10160 10278 10493 10549 10573 10847 10883 11078 11111 11400 11408 11504 11722 11956 12062 12217 12513 12565 12569 12710 12867 12889 12903 12920 12966 13268 13350 13357 13383 13428 13437 13575 13584 13730 13854 13895 14036 14333 14357 14398 14941 15152 15262 15302 15310 15367 15536 15538 15554 15559 15815 15844 16089 16143 16255 16336 16355 16371.

(C. d. n.).

Przegląd polityczny.

Lwów 9 listopada.

Dowiadujemy się, że rząd rosyjski wbrew przyjętemu zobowiązaniu, nie wypłaca pensji ks. arcybiskupowi Felińskiemu.

Wszystkie dzienniki niemieckie zajmują się obecnie w. ks. Poznańskiem, a część ich prawdziwie przerażona jest wzrostem polskiego ducha w tej dzielnicy naszej. Onegdaj podaliśmy artykuł *Schles. Ztg.*, która przytoczyła dość szczegółowe dowody, że żywioł polski wzrasta i nabiera sił w tej prowincji, a podobnie też rozumują i inne pisma niemieckie. Przerażona tem *National Ztg.* proponuje, aby odtąd nawet nauka religji odbywała się w języku niemieckim, ceniąc jednak sprawiedliwie się konserwatywna *Neue Preuss. Ztg.*, która chce język niemiecki uczynić wykładowym we wszystkich, a mianowicie w ludowych szkołach, ale równocześnie przemawia za nauką religii w języku polskim. List nadesłany *Schles. Ztg.* w skutek artykułu przytoczonego onegdaj wykazuje dalsze objawy odrębności u Polaków i narzeka na to, że Polacy z w. księstwa, którzy w obcych znajdują się miastach, i to tak studenci jak i rzemieślnicy tworzą wszędzie osobne towarzystwa polskie, i to tak się dzieje nie w Lipsku, ani w Berlinie lub Wrocławiu także z Niemcami. A cóż czyni naprzeciw temu rząd?“ Wpływ rodziny paraliżuje wpływ szkoły, a mimo to minister cofnął rozporządzenie, aby dzieciom polskim, które już dosyć umieją po niemiecku w tym języku udzielać nauki religii. Polacy podnieśli krzyk przeciw temu, ale nie ze względu na religię, lecz ze względów patrjotycznych. Na tem się nie poznano w Berlinie i cofnięto rozporządzenie zbawienne, a ośmieleni tem Polacy, żądają teraz dalszych koncesyj. Wobec tego, powiada autor listu, możnaby powiedzieć z Thiersem: „Il ne reste plus une seule faute a commettre.“

Fremdenblatt pisze: Mimo to, iż bardzo powoli postępują prace delegacji austrjackiej, przecież spodziewają się w kołach delegatów węgierskich, że zamknięcie sesji delegacyj nastąpi dnia 15. bm, w przypuszczeniu, iż plenum delegacji austrjackiej załatwi się w przyszłym tygodniu z całym budżetem, a to ze względu na najbliższe posiedzenie węgierskiej Izby deputowanych, które naznaczone jest na dzień 17. bm., chyba tylko, że zajdzie potrzeba kilkakrotnej wymiany nuncyj, co mogłoby zamknięcie sesji odroczyć na czas dłuższy.

Najbliższe posiedzenie delegacji austrjackiej odbędzie się dnia jutrzejszego. Na porządku dziennym jest budżet państwowego ministerstwa skarbu, najwyższej Izby obrachunkowej, ministerstwa spraw zewnętrrnych i marynarki wojennej. Jutro skończyć ma swoje merytoryczne prace delegacja węgierska.

Wiener Allg. Ztg. donosi z Pesztu, że konferencje Tiszy z kroackimi mężami zaufania miały ten skutek, iż prezydent ministrów oświadczył, że w przyszłości nie będą przedsiębrane w Kroacji żadne eksperymenta madjaryzacji i zreformowaną będzie administracja. Prezydent ministrów przyrzekł także przeforsować budowę sieci kolejowej pomiędzy Węgrami a Kroacją. Natomiast przyjmuje na siebie Kroacja obowiązek występowania z całą energją przeciwko agitacjom antiwęgierskim.

Politische Corr. występuje przeciwko tłumaczeniu enuncjacyj Kalnokyego dotyczących stosunku z Włochami. Zarzucają mianowicie, iż Kalnoky przedstawił rzecz tak, jakoby Włochy miały zostawać w przymierzu tylko z Austro-Węgrami i w ten tylko sposób należeć do aljansu potrójnego, na to przypomina *Polit. Corr.* wszystkie owe oświadczenia, które powinneby przekonać, że Włochy równorzędne w tym aljansie zajmują stanowisko.

Ministrowie węgierscy oświadczyli się przeciwko zniżeniu cła, szczególniej od wina, jeżeliby Francja opierać się miała trwale przy nie wpuszczaniu bydła austro-węgierskiego nawet wtedy, gdy będzie rzeczą dowiedzioną, że w całej monarchji nie ma zarazy na bydło.

Jeden z organów berneńskich, otrzymujących niekiedy wskazówki z prezydjum klubu zjednoczonej lewicy, podnosi całkiem poważnie sprawę podziału Czech na trzy części.

Z 45 bataljonów, stacjonowanych w Bosnji, ma 5 bataljonów swoje okręgi uzupełniające w Galicji.

Der Südungarische Lloyd, wychodzący w Temesvarze, otrzymuje z wiarygodnego źródła następującą wiadomość, którą powtarza za nim *Wiener Allg. Ztg.*, z tym jednak dodatkiem, że dotąd jeszcze nie jest ona skonstatowaną: „Od dnia 6. tm. bawi w Nyiregyihaza prezydent sądu budapeszteńskiego, p. Kornis. Tamtejszy pobyt jego zostaje w styczności z procesem Tisza eszlarskim, po którym wychodzą na wierzch dziwne rzeczy. Miano skonstatować, że Matey, główny świadek dowodowy, był przekupiony, ażeby zeznawał tak, jak go poinformują Bary, Verhovay i Onody. Pomiędzy papierami zebranemi Verhovayowi znajdować się mają także listy Baryego, z których wynika, że Matey od wspomnianych panów otrzymał za zeznania swoje 60 złr.“

Inspirowana korespondencja z Belgradu do *Polit. Corr.* zapowiada, iż rząd serbski ma silne postanowienie z całą energją położyć koniec anarchji w Serbii. Okręg w którym oparto się oddaniu broni, jest okręgiem wyborczym Pasicza, przewódcy radykałów, gdzie rząd natrafiał na gwałtowny opór także w czasach dawniejszych.

Döllinger zapytany, czy także katolicy mogą brać udział w jutrzejszej uroczystości Lutra, miał oświadczyć, że Luter poniósł zasługi także około języka, literatury i śpiewu, i jako taki zasługuje na nieśmiertelną wdzięczność wszystkich Niemców.

We Francji krąży pogłoska, iż Paweł Bert obejmie znów tekę ministerstwa oświaty, skoro tylko Challemel-Lacour ustąpi ze swego stanowiska i obejmie kierownictwo ministerstwa spraw wewnętrznych. Wiadomość ta miała wywrzeć w Watykanie bardzo przygnębiające wrażenie, gdyż nominacja ta byłaby uważaną za wypowiedzenie wojny.

Książę Aumale zachorował tak ciężko, iż obawiają się o jego życie.

Z Marsylji donoszą o rozlepieniu plakatów z napisami: „Precz z republiką! Niech żyje Filip VII., hrabia Paryża, król Francji i Navarry!“

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(D.) **Wiedeń** 10. listopada. Dyrekcja budowy kolei państwowych ma niebawem rozpisać konkurs na dostawę szyn dla linij kolejowych Żywiec-Zwardon i Sucha-Skawina.

Opawa 9. listopada. Tutejsza Izba handlowa wniosła do rządu prośbę o wybudowanie kolei żelaznej z Wołoskiego Międzyrzecza przez Szląsk do któregokolwiek punktu galicyjskiej kolei transwersalnej.

Tryest 8. listopada. Parowiec *Lloyda* „Orestes“ zetknął się na pełnem morzu z obcym parowcem, który natychmiast zatonął. Z załogi nie ocalono nikogo.

Budapeszt 9. listopada. W Zala Loevy uwiadomiła pewna włościanka wczoraj rano kupca Kohna, że wieczorem przybędą do miasteczka tegoż z okolicznych wsi liczne bandy chłopów w celu rabowania i bicia żydów. Uwiadomiony o tem naczelnik miasta powiększył straż, a prócz tego żydzi uzbroili się i strzegli miasta. Około północy nadeszła do miasteczka rzeczywiście silna banda włościan, uzbrojona w siekiery i broń palną. Pandurzy stawili im opór, a gdy z przeciwnej strony padły strzały, straż miejska odpowiedziała ogniem, powaliła dwóch ekscedentów, a kilku z nich raniła i uwięziła. Chłopi mieli poczernione twarze. Wysłano na miejsce komisję śledczą i oddział huzarów.

Belgrad 9. listopada. Rada ministerjalna znajdowała się przez całą noc w permanencji. Zdaje się, że stan oblężenia rozciągnięty będzie niebawem na Krainę i Negotin. — Oprócz prezesa Pasicza, uwięziono wszystkich dziewięciu członków radykalnego komitetu centralnego, pomiędzy tymi profesora prawa rzymskiego, Gersicza, dwóch nauczycieli gimnazjalnych i sekretarza ministerjalnego Michaiłowicza. Wszystkich uwięzionych odstawiono do fortecy, gdzie będą doraźnie osądzeni.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 8. listopada. Telegramy z Belgradu do *Pol. Corresp.* twierdzą stanowczo, że nieporządki ograniczyły się na dwóch znanych okręgach; wszelkie doniesienia o szerzeniu się nieporządków, nie są uzasadnione, zresztą w kraju panuje porządek. *Pol. Corresp.* powiada, że doniesienia inne, że jeden z aresztowanych wczoraj został stracony, są nieprawdziwe. Minister spraw zagranicznych wysłał dnia 3. listopada okólnik do reprezentantów Serbji zagranicą, informujący ich o środkach, przedsięwziętych, celem stłumienia ruchu.

Berlin 8. listopada. Wczoraj wieczór odjechał adjutant cesarza do Madrytu z pismem odręcznem, zapowiadającem odwidziny następcy tronu, jako reprezentanta cesarza u króla hiszpańskiego. Następca tronu przybędzie między 12. a 15. listopadem do Genui, zkąd trzy wojenne okręty niemieckie odwiozą go do Hiszpanji.

Berlin 8. listopada. Sejm zwołany na dzień 20. listopada.

Berlin 8. listopada. Podług wiadomości z Madrytu, spodziewają się tam przybycia następcy tronu niemieckiego.

Petersburg 8. listopada. Utrzymują, że w ministerstwie skarbu utworzono komisję dla zbadania taryfy celnej.

Belgrad 8. listopada. Wojska zajęły wszystkie główne pozycje powstańcze pod Cesto brodizą, a na wzgórzach Kalafatu otoczyły i rozproszyły powstańców. Należy się spodziewać, iż wkrótce porządek zostanie przywrócony w zupełności.

Rzym 8. listopada. *Moniteur de Rome* zaprzecza wiadomości o dymisji arcybiskupa kolońskiego i gnieznieńsko-poznańskiego.

Berlin 8. listopada, Król saski i ks. Jerzy saski przybyli tu i udali się do Hubertusstock, gdzie cesarz, cesarzewicz i książęta polowali popołudniu.

Paryż 8. listopada. Izba przydzieliła przedłożenie o kredycie dodatkowym na Tonkin w sumie 9 miljonów osobnej komisji. Challemel Lacour udał się wieczorem do Cannes. Prezydent ministrów obejmuje zastępczo sprawy zewnętrzne. Izba uchwaliła 379 głosami przeciw 110 nieodsełać poprawki Lacroix do ustawy municypalnej, dotyczącej autonomji komunalnej Paryża do komisji, wskutek czego Lacroix cofnął poprawkę.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 8. listopada. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika á 200 złr. 283·— od 286·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 166·50 do 169·50, Banku hipot. galic. 287·— do 292·—, Banku kred. gal. 250·— do 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·55 — 99·55, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89·50 do 90·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·55 do 99·55, Tow. kred. gal. ziem. 4% 86·50 do 87·50, Banku hip. gal. 6% 101·60 do 102·60, Banku hip. gal. 5% 97·60 do 98·60, Banku hip. gal. z 5% prem. 100·60 do 101·60. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 100·— do 101·50, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 90·— do 93·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 98·80 do 99·80, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z r. 1873 6% 101·50 do 102·50, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24. V. Monety. Dukat holederski 5·64 do 5·74, Dukat cesarski 5·65 do 5·75, Napoleonder 9·52 do 9·62, Pół-imperjał rosyjski 9·82 do 9·93, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowe 1·16 do 1·18, 100 marek niemieckich 58·50 do 59·60, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupona w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfry wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń 9. listopada godzina 10 min. 30. Akcje kredytowe 278·—, Anglo-Austr. 106·50, Akcje banku Union 107·—, Kolej Karola Ludwika —·—, Połudn. 140 70, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 100·75, Losy z roku 1864 —·— Napoleonder 9·57, Rubel papierowy 1·17. Usposobienie: ciche.

Wiedeń 8. listopada godz. 1. min. 45. Akcje alp. tow. górn. 64·50, Węg. akcje kredyt. 276·50, Akcje anglo-austr. 106·25, Akcje banku Union 107·25, Akcje Karola Ludwika 284·—, Akcje kolei północnej 252 50, Akcje kolei południowej 141·50, Akcje kolei Alfödzkiej 166·—, Akcje Staatsbahn 312·90, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 167·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 147·—, Wiedeńskie losy 124·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·25 Losy regulacji Cisy 109·80, Losy tureckie 21·25, Węgierska renta 86·55, Akcje banku związkowego 103·60, Akcje —·—, obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej banku Akcje kolei państwowej —·— Rubel papierowy 1·16, Węgierskie losy 113·20, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń 8. listopada godz. 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 78·60, w srebrze 79·40, Renta w złocie 98·90, 5% austr. renta marcowa 93·30, Akcje banku wiedeńskiego 839·—, kredytowego 277·70, Londyn 120·40, Srebro —·—, Napoleonder 9·57, Dukat ces. men. 5·71, 100 marek niemieckich 59·10.

Berlin 8. listopada godzina 5 min. 30. Rosyjskie banknoty 197·70, Akcje kredytowe 472·—, Lombardy 240·—, Galicyjskie 120 50, Kolei rumuńskiej 197·50, Austrjackie banknoty 169 35. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 77·70.

Telegramy zbożowe z dnia 8. listopada. — Wiedeń: Pszenica 10·25 do 10 75 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 32·50 do 32 75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 10·30 do 10·32 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec sierpień) 182·— m., żyto —·— m., spirytus loco 51·— m., olej rzepakowy 66·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 54 25 fr., olej rzepakowy 77·50, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 9. listopada: 14·75 do 14·15. Brema: 8·— do 8·05 Hamburg: 8·00, na paździer. 8·10, na listopad-grudzień 8·30. Antwerpja: na październik 20·—. Nowy-York: 8¼. Filadelfja: 8¼.

NADESŁANE.

Środek, skuteczny w tak bardzo rozpowszechnionych niewymownych cierpieniach płuc, w suchotach, katarach płuc, tuberkulozie itd., ma niezawodnie nieoszacowaną wartość. Zwracamy więc uwagę na okoliczność, że p. **Teodor Rössner**, w Lipsku (w Saksonji) posiada środek taki i z wszelką gotowością odpowiada na zapytania.

Wielmożny Pan Henryk Blumenfeld,
apteka pod „złotym słoniem“ we Lwowie. 2

Uhrynów górny, ost. poczta Stanisławów.

Dnia 1. Lipca 1881.

Wielmożny Panie. Proszę o jak najprędsze wysłanie dwóch butelek Malagi, z chiną i żelazem do Prus dla matki mojej hrabiny Michaliny Czapskiej w Bromberg, mocno osłabionej. — Jeżeli lekarstwo to okaże się dla Niej równie skuteczne jak dla siostry mojej pani Burzyńskiej w Uhrynowie, to wkrótce będziesz Pan miał znaczną klientelę w Poznańskiem, czego serdecznie pragnę, bo i sama doznałam wzmocnienia używając tylko bardzo krótko tego środka. Zostaję z szacunkiem **Matylda Osiecimska.**

Interesującem

jest w dzisiejszym numerze dziennika naszego znajdujące się „oznajmienie szczęścia“ **Samuela Heckschera senr. w Hamburgu.** Dom ten przez swoją akuratną i dyskretną wypłatę wygranych zdobył sobie tak dobrą sławę, że zwracamy uwagę wszystkich na dzisiejszy inserat.

Zwracamy uwagę na anons pp. **Kaufmanna & Simon w Hamburgu**, zamieszczony w dzisiejszym dzienniku. Kto ma skłonność do interesującego a niekosztownego popróbowania szczęścia, temu tylko zalecić można wzięcie udziału w tem zagwarantowanem ciągnieniu pieniężnem uposażonem w znaczne wygrane.

Apteka RUCKERA we Lwowie
poleca
Preparaty zgumy i wyroby kauczukowe dla potrzeb, chirurgicznych i innych podobnych. (2)

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. — Papier z fabryki ...czerlańskiej. — I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.